Nr. 111. We Lwowie Środa dnia 14. Maja 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

[illegible]płata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół[rocz]nie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — mie[sięcz]nie 1 złr. 50 cnt.

Z [prze]syłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorza; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Retter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro ogłoszeń; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Ciborowskiego — Rue Clément, 4, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 c[entów] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 13. maja.

Już po wydaniu wczorajszego numeru *Dziennika* naszego, otrzymaliśmy następujący telegram:

Wiedeń 12. maja. „Wniosek utworzenia wydziału lekarskiego po mowach Czerkawskiego i Hausnera znaczną większością przeciw sprawozdawcy Beerowi przyjęty."

Jest to już druga bardzo pozytywna korzyść, jaką się odnosi dzięki śmiałej a zupełnie samoistnej inicjatywie tych posłów polskich, którzy stoją po za Kołem delegacyjnem, o własną tylko siłę oparci, poczuciem tylko spełnionego obowiązku silni. Poseł Wolski uzyskał w Izbie większość dla swego wniosku w sprawie wolności druku, który to wniosek jest pierwszym a ważnym krokiem naprzód ku usunięciu owego nieszczęsnego objektywnego postępowania, dającego rządowi możność zupełnego sparaliżowania opozycyjnej prasy. Poseł Hausner przypomniał rządowi dawno przez sejm galicyjski powzięte, a przez rząd do kosza wrzucone uchwały, tudzież uchwałę samejże rady państwa, podaną w zapomnienie — z wezwaniem do rządu o utworzenie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim. Właściwym sobie śmiałym sposobem wykazał jak niekonstytucyjnem jest postępowanie rządu, tak sobie lekceważącego uchwały legalnych ciał reprezentacyjnych — jak dziwnie nieskończoną cierpliwość tych ciał, nieświetnie o ich konstytucyjnym duchu świadcząca, że takie własnych uchwał lekceważenie puszczają płazem. A wykazawszy gruntownie potrzebę zaprowadzenia we Lwowie lekarskiego wydziału, wniósł aby Izba ponownie w tym kierunku powzięła uchwałę ze stanowczem do rządu wezwaniem. Wniosek ten, przekazany komisji, upadł w niej — a dopiero na posiedzeniu pełnej Izby, wbrew większości komisji i jej sprawozdawcy, został przyjęty — nie wiemy dotąd czy w tej samej formie, w jakiej był wniesiony, czy też w odmiennej.

Jakkolwiekbądź — jest to jeden z tryumfów polityki śmiałej, stanowczo opozycyjnej, czynnej, jaką zawsze zalecaliśmy przeciwko nieszczęsnej polityce kunktatorstwa, bezczynności, oszczędzania każdego rządu tak w mowach jak i we wnioskach i w głosowaniu. Mówiono nam nieraz i silono się na dowody — chociażby najbardziej naciągane — że ta, której domagaliśmy się, śmiała i stanowczo opozycyjna polityka, jest bardzo niebezpieczną, że narazić nam może koła wpływowe, że może być łatwo stawianiem wszystkiego na jedną kartę, przyczem o przegraną wcale nie trudno. Jeden z delegatów, zdających sprawę przed wyborcami, twierdził nawet, iż cały program delegacji streszcza się w tej ostrożności — a przy innej sposobności mówiąc właśnie o lekarskim wydziale na uniwersytecie lwowskim i o czwartem gimnazjum we Lwowie, rzucał w oczy interpelantom śmiechem, iż złymi są politykami gdy chcą aby wyraźnie postawionem i w formę wniosku ujętem żądaniem rzecz samą razem z wnioskiem narażać na upadek. Tymczasem okazało się że śmiała inicjatywa, nawet nie Koła całego lecz jednego posła, poparta wymownem, wyczerpującem, praw kraju silnie broniącem motywowaniem wystarczyła, aby sprawę przez rząd puszczoną w zapomnienie, przez delegację dla zbytku ostrożności braną w odwłokę, nie tylko przypomnieć, ale też wbrew komisyjnej większości do pomyślnego doprowadzić zakończenia.

Takiego to występowania w obronie praw i interesów kraju, takiej czynnej solidarności delegacji z krajem przez dążenie we Wiedniu do spełnienia żądań w rezolucjach sejmowych zawartych, domagaliśmy się zawsze i domagać się nie przestaniemy. W smutnych zajściach politycznych zeszłego roku, które spowodowały wystąpienie kilku delegatów z Koła, i tak długotrwałą a silną w kraju rozterkę — jest ta dobra strona, iż się okazało teraz najoczywiściej jaką drogą można dojść do urzeczywistnienia życzeń kraju, chociażby tych tylko, które do najbardziej bezpośrednich interesów jego się odnoszą — jest też i ta druga strona dobra, że niezaprzeczenie ostatniemi czasy czynność delegacji naszej znacznie się ożywiła, że głos polski w obronie potrzeb kraju częściej i śmielej się odzywał.

Oddając tu wszelkie uznanie zasłudze posła Hausnera, który mimo swego odosobnionego stanowiska nie zniechęca się, lecz z tak oczywistym dla kraju działa pożytkiem — nie możemy też przepomnieć o tem, że w sprawie lekarskiego wydziału poseł Czerkawski imieniem Koła polskiego gorliwie i skutecznie poparł usiłowania posła Hausnera. Jest to dobrze spełniony obowiązek, pomimo wszelkich politycznych czy osobistych antagonizmów. A u nas i o to trudno!

Ruch przedwyborczy.

Podaliśmy wczoraj wiadomość o pierwszych czynnościach i uchwałach lwowskiego komitetu przedwyborczego — a spodziewamy się, iż sprawozdania te w miarę rozwoju prac komitetu coraz częstsze będą i obfitsze, komitet bowiem przyjął zasadę jawności, od której tylko w razie niezbędnej, a z taktycznych powodów wypływającej potrzeby, będzie dopuszczonym wyjątek.

W obec rozpoczętych czynności komitetu czujemy się w obowiązku zwrócić uwagę ogółu naszego na to, iż najbardziej nawet energiczna działalność jego ku osiągnięciu głównego celu, tj. wyboru **wszędzie** narodowych kandydatów — wtedy tylko będzie pomyślnym uwieńczoną skutkiem, jeżeli równolegle z nią iść będzie wcześnie rozpoczęta działalność samegoż obywatelstwa miejskiego i wiejskiego. A zanim jeszcze komitet zawezwie mężów zaufania do zwołania zgromadzeń okręgowych, celem wyboru delegatów na krajowy zjazd przedwyborczy, można prywatną inicjatywą w mniejszych z początku kółkach wiele zrobić dobrego. Zależy bardzo wiele na tem, ażeby cała akcja przedwyborcza jaknajszerszą miała podstawę, ażeby w nią wciągnąć wszelkie rozporządzalne siły, ogół cały nią zainteresować. Stanie się to, jeżeli owe pierwsze wyborcze zgromadzenia będą jak najliczniejsze i obejmą wszystkie warstwy społeczne, a szczególniej te, które z ludem wiejskim w bezpośredniej będąc styczności, mogą nań wpływ wywrzeć korzystny. Niech więc wcześnie opinja będzie przygotowaną na to, iż w interesie sprawy jest, ażeby te zgromadzenia były jak najliczniejsze, ażeby z gorliwych nikogo na nich nie zabrakło. Niech dalej wcześnie grona dobrze myślących zastanowią się nad tem, jakich wybrać delegatów na zjazd, jakich później do komitetu okręgowego powołać. Porozumienie w ostatniej dopiero chwili na sali obrad, nie zawsze dobre wydaje wybory — i pomimo całego światła obradujących obywateli, może wypaść krzywo dla tego, iż więcej jest zdanem na los przypadku. A od wyboru na delegatów ludzi rozumnych a praktycznych, takich, którzy już mają pewne w akcji wyborczej doświadczenie, zależy w znacznej części, czy cała organizacja przedwyborcza będzie praktycznie ułożoną — czy też przy zielonym wymarzona stoliku, okaże się może w praktyce wadliwą i — jak często u nas się zdarza — będzie tylko istnieć na papierze. Następnie zaś zależy bardzo wiele — jeżeli nie wszystko, od wyboru członków komitetów okręgowych. Najlepiej nawet obmyślana organizacja nie doprowadzi do pomyślnego skutku, jeżeli do komitetu wybierać będziemy tylko takich, którzy zacnością swoją zjednali sobie zaufanie obywatelstwa, zapominając, iż prócz tej zacności i szczerego patrjotyzmu, wymaga się tu koniecznie bardzo usilnej pracy, bardzo usilnej działalności, praktycznego zmysłu, doświadczenia w wyborczych sprawach. Komitety złożone z samych firm chociażby najznakomitszych, nie wiele zrobią, jeżeli im zabraknie ruchliwości i praktycznego zmysłu. Również nie zrobią nic komitety, złożone z reprezentantów jednej tylko społecznej warstwy. Owszem, wszystkie warstwy objąć one powinny, i w ten sposób oprzeć się na szerokiej podstawie — ogółu. Wcześnie więc oglądać się trzeba za tymi, których się na tem przemijającem wprawdzie, ale tak bardzo doniosłem stanowisku postawi. Nie potrzebujemy szeroko rozwodzić się nad tem, iż już dzisiaj koniecznie powinni się gorliwi obywatele oglądać za tymi, których mają prawyborcom w gminach na wyborców zalecić. Obszerniej już o tem pisał nasz korespondent z Podola, a podał on tyle trafnych i praktycznych pod tym względem spostrzeżeń, że nic do nich nie mamy dodać.

Chwila jest pomyślniejsza niż była przed sześciu laty. Lud ruski przekonał się, iż narzuceni mu przywódzcy fałszywemi wiedli go torami, iż mu nic nie zdobyli, iż z przyrzeczonych korzyści nic się nie spełniło. Żydzi, którzy przed sześciu laty ułatwili tym fałszywym przywódzcom zwycięstwo, a którzy znaczny wpływ na wybory wywrzeć mogą — dzisiaj nie tylko nie zajmą wrogiego jak wówczas stanowiska, ale owszem udział w komitecie krajowym ich religijnych i politycznych przywódców daje rękojmię, iż pójdą razem z narodowym obozem. Od rządu wreszcie i organów jego mamy prawo domagać się zupełnie neutralnego zachowania się, niewywierania żadnego nacisku, pozostawienia zupełnej swobody legalnej akcji — i chcemy wierzyć, że to najskromniejsze zadanie będzie spełnionem. Wśród tak ulepszonych stosunków zwycięztwo przeciwnej strony — pomijając już dalsze jego polityczne następstwa — byłoby wstydem dla kraju, byłoby ciężką dlań moralną klęską — bo rzuciłoby znowu ziarna fatalnego i na długie lata zniechęcenia. Dla tego więc co rychlej do pracy! Do energicznego, wytężonego działania! Czas krótki — każdą zatem chwilę wyzyskać należy.

Mowa posła Jaworskiego
o ustawie przeciw zarazie bydła

miana na posiedzeniu Izby poselskiej Rady państwa z d. 9go maja 1879.

Przedmiot, którym się dzisiaj zająć mamy, i do którego głos zabieram, mianowicie ustawa o zapobieżeniu zarazie bydła, jest jak największej wagi i doniosłości tak dla całej monarchji jak też pojedyńczych krajów, które mniej więcej cierpieć na tem będą.

Pomimo Owidiusza, Liwiusza i Kolumelli jest niezaprzeczoną prawdą, że księgosusz po prostu zarazą bydlęcą nazywany, zawleka się ze stepów rosyjskich, że od długiego już lat szeregu panuje w Austrji, szczególniej w jej północno-wschodnich okolicach, że utorował sobie zwolna z czasem drogę rozszerzenia się po całej Austrji i ostatniemi czasy zastraszające przybrał rozmiary. Wywołane tem obawy są tem bardziej uzasadnione, skoro zważymy, że zaraźliwość choroby, że śmiertelność pomiędzy bydłem wielka jest, że terapia weterynarna pomimo postępu umiejętności zaradzić temu złemu nie umie, i że wzrost rozpłodu bydła, tak ściśle z wzrostem gospodarstwa połączony, a z nim jedno z głównych źródeł bogactwa narodowego, zagrożony jest. Rząd widział potrzebę różnemi rozporządzeniami powstrzymywać szerzenie się tego złego. Środki te i rozporządzenia były coraz ostrzejsze i dokładniejsze, w miarę wzmagania się niebezpieczeństwa, a wreszcie doszły do swego szczytu w ustawie z dnia 29. czerwca 1868, która to ustawa uchwaloną już została przez Izbę ustawodawczą, i opiera się na zasadzie względnego zamknięcia granicy i zaprowadzenia zakładów kontumacyjnych.

Nie mogę nie przyznać pewnych zalet rzeczonej ustawie i twierdzę, że ustawa ta byłaby w stanie, w należytych stosunkach powstrzymać złe, ale że okazała się niedostateczną, z powodu obojętności i niedbalstwa rządu rosyjskiego, nawet, co przyznać muszę — pomimo energicznego zachowania się naszego rządu. Komisja wybrana przez wys. Izbę do zbadania niniejszego przedłożenia rządowego, wiedziona tem przekonaniem, uznała za potrzebę przedłożyć wys. Izbie projekt ustawy, uciekający się już do ostatecznego, jedynie pozostającego środka, do zasady bezwarunkowego zakazu wprowadzania bydła stepowego w granice krajów monarchji austrjackiej. Nie można wątpić, że środek tak radykalny pociągnąć za sobą może przewrot i przeszkody w gospodarstwie niektórych krajów koronnych, mianowicie w Galicji i Bukowinie. Stanie się to zwłaszcza w kraju koronnym, który mam zaszczyt reprezentować, tj. w Galicji, gdzie znaczna część kraju, najurodzajniejsze płaszczyzny, **Podolem** zwane, skutkiem klimatologicznych stosunków, geograficznego położenia i przymiotów swej gleby, oddana jest głównie rolnictwu, a bydło do uprawy roli i do korzystania z swych ziemiopłodów potrzebne, głównie ze stepowych okolic ościennej monarchji rosyjskiej sprowadza. Jakkolwiek wielka nastręczałaby mi się tutaj pokusa i niebezpieczeństwo, zasłużyć na przydomek „agrarysty" (Agrarier) z ust szanownego posła okręgu Josefstadzkiego, jakkolwiek wielka byłaby pokusa skreślić przy tej sposobności obraz smutnych stosunków rolniczych w Galicji, stosunków nie będących skutkiem braku przezorności lub pilności, lecz wywołanych okolicznościami zupełnie niezależnemi od samychże rolników i gospodarzy, to przecież wstrzymam się od tego, a przypomnę tylko panom, a głównie posłowi Josefsztadzkiemu to, co szan. sprawozdawca w swem sprawozdaniu o upadku rolnictwa i stosunkach gospodarskich w ogóle tak trafnie i prawdziwie powiedział.

Przypomnę też to głównie także JEksc. panu ministrowi finansów, którego zaiste nie mam nadziei przekonać, którego jednak przy każdej sposobności ostrzedz chciałbym. Otóż pomimo, że jak powiedziałem, środki te wywołają wielki przewrot w moim kraju rodzinnym, pomimo, że zagrożą one dalszemu prowadzeniu, a nawet dalszemu bytowi niektórych mniejszych gospodarstw, pomimo tego oświadczam, że zgadzam się na te środki, chociaż skutki będą bardzo bolesne, a co więcej, nieuniknione, i chociaż wszyscy to wiedzą i uznają.

Oświadczam, że zgadzam się na te środki, albowiem sądzę, że w tej sprawie interes jednej części ustąpić powinien interesom ogółu. (Brawo! brawo!) Jest to już w naturze człowieka, że gdy chodzi o moje i twoje, o potrzeby codziennego życia, osoby prywatne, jednostki, a może nawet całe korporacje rozstrzygają te pytania z ciasnego stanowiska, „z dziś na jutro", „od ręki do ust", że usiłują zwykle cały zysk wyciągnąć dla siebie, całą szkodę pozostawić dla sąsiada, — odwracając oczy od przyszłości, ku samej tylko chwili obecnej. Ale nie z tego stanowiska winien wychodzić reprezentant ogółu — nie zdoła on rozwiązać nasuwających mu się pytań, jeżeli będzie usiłował całym szeregiem kompromisów zadosyćuczynić wszystkim poszczególnym każdego interesom. Zaszkodzi wielu — nikogo nie zadowoli, a zamierzonego celu prawdopodobnie nie osiągnie. To nie jest stanowisko reprezentanta ogółu, i takiego stanowiska też nie zajmę.

Stanowisko, z którego oceniam niniejszą ustawę, wyrażę krótko następującemi słowy: Celem tej ustawy jest powstrzymanie zarazy bydła, środkiem ku temu jest wydanie wszystkich, jakie tylko być mogą ustawodawczych rozporządzeń, któreby nie dopuściły wprowadzenia przez granicę bydła stepowego rosyjskiego i zawleczenia księgosuszu do krajów, w których ustawa ta obowiązuje.

Cel to jasny i jasne środki. Pozwolę sobie, nie wkraczając w rozprawę szczegółową, rozebrać kilka postanowień zawartych w niniejszej ustawie, a mianowicie te, które w najściślejszym są związku z wymienioną zasadą. Skoro komisja, której wypracowanie ustawy poruczono, przyjęła zasadę bezwarunkowego zakazu wprowadzania bydła, winna też była orzec jasno tę zasadę w odpowiednim paragrafie ustawy. Zdawałoby się też, że niema nic łatwiejszego jak sparagrafować zasadę, którą jasno i dokładnie miał w myśli każdy członek komisji.

A przecież wyznać muszę że komisja, której także i ja członkiem byłem, nie znalazła szczęśliwego sposobu sformułowania tej zasady, chociaż przez całe dwa posiedzenia zajmowała się tem pytaniem jakby ją sformułować? Nastręczały się komisji dwie drogi, albo stylizacja orzekająca wprost zakaz sprowadzania, albo wyliczenie tych

---

Spisek w Bedford-Row.

Nowela W. M. Thackeraya.

(Wolny przekład Jana Lama.)

Rozdział I.

(O romansie p. Perkinsa z panną Gorgon, i o dwóch nieprzyjaznych sobie stronnictwach w Oldborough.)

— Drogi Jańciu — zawołała Łucusia z miną niezmiernie roztropną — tak być musi, jak ja mówię. Powiadam ci najpierw, że nie stać nas na pomieszkanie przy ulicy Doughty-Street, gdzie mieszka arystokracja. Musielibyśmy tam trzymać troje sług, a ciotka Biggs mówi, że podatki same wynosiłyby 23 funtów (280 złr. w. a. Przyp. tłumacza) rocznie. Musimy wynaleść co innego, ale to ci powiadam, że będziemy mieszkali w mieście!

— Widziałem właśnie przecudny domek w Chelsea *) — zauważył Jańcio. Ulica Paradise-row, nr. 17. Ogródek, ogród warzywny — pięćdziesiąt funtów rocznego czynszu, i omnibus idący do miasta staje tylko o milę (angielską = 1600 metrów. Przyp. tłum.) ztamtąd!

— Co, jabym miała cały dzień siedzieć sama w domu, podczas gdy ty miałbyś się rujnować na dorożki? Mój drogi Jańciu... tożbym ja tam umarła ze strachu! Ja... jabym się bała... ale bałabym się o ciebie!... Wszak przyznasz, że ulice w tej stronie są bardzo źle oświetlone, i że włóczy się niemi mnóstwo podejrzanych ludzi... Pełno po drodze szynków... i pijanych murarzy irlandzkich! Chciałżebyś abym zginęła z trwogi, drogi, kochany Jańciu!

— Mo-oja kochana! — rzekł Jańcio, i w tej samej chwili nadmiar uczucia zmusił go objąć ramionami kształtną kibić Łucusi, i przycisnąć jej dłoń do swojej kamizelki, tj. do tej części ubrania męskiego, którą panie podejrzywają częstokroć o to, iż zakrywa ono przed ich pięknemi oczkami nasze wielkie serca. — Moja kochana! Nie mów mi takich rzeczy! Nie mów mi ich nawet żartem! Jeżeli nie chciałem nająć apartamentu w kamienicy miejskiej, zajętej przez różnych lokatorów, którzyby wraz z nami tam przemieszkiwali, to powodowałem się względem na twoje, kochana Łucusiu, urodzenie, na twoje związki familijne, na to, jednem słowem, że pochodzisz z rodu baronetów Gorgow. Tyś powinna mieć dom sama dla siebie. Dla mnie, pomieszkanie w czynszowej kamienicy byłoby wcale wystarczającem, ależ dla ciebie, dla ciebie!

Rozmowa ta, jak wszystkie rozmowy tego rodzaju, skończyła się w ten sposób, że uchwalono, czego chciała Łucusia. Zaraz po ślubie, Jańcio i ona zająć mieli pomieszkanie w jego własnej kamienicy, zamieszkałej przez różnych lokatorów, przy ulicy Bedford-Row, położonej w śródmieściu Londynu, gdzie potrzeba być kilkakrotnym milionerem, ażeby mieć to, czego Anglik przedewszystkiem pragnie, tj. „dom cały dla siebie."

Teraz, muszę wyjaśnić szanownemu czytelnikowi, kto był Jańcio. Był to Master John Perkins, Esquire, prawnik, należący do korporacji Middle-Temple, a tem samem człowiek, mający przed sobą karjerę wiodącą do najwyższych posad sędziowskich w Zjednoczonem Królestwie (pod warunkiem, by przed osiągnięciem tych zaszczytów kandydat nie umarł z głodu). Łucusia zaś była córką śp. kapitana Gorgon i Marjanny z Biggsów, jego małżonki. Śp. kapitan był wielkim familjantem, jako młodszy syn baroneta, kuzynem lorda Iksford, pochodzącego z familji Ipsilontown, ale cała ta parentela pogniewała się na niego z powodu, iż pojął w małżeństwo młodziutką, piękną, ale nie jaśnie wielmożnie urodzoną panienkę, która utrzymywała pensjonat w Canterbury. Posiadała ona 600 funtów (= 7000 guldenów. Przyp. tłum.) majątku, który to kapitał śp. kapitan ulokował niezbyt korzystnie, nabywając zań karetę podróżną i podróżny *nécessaire* dla siebie, z brzytwami, szczotkami, mydełkami itd. — poczem oboje wyjechali w podróż po Europie, w której to jednej z pięciu części świata śp. kapitan zwiedzał przedewszystkiem rozmaite więzienia za długi, póki nakoniec w jednem z nich nie umarł. Przez cały ten czas, żona jego i córka żyły z funduszów, dostarczanych im przez pannę Janinę Biggs, która po wyjściu za mąż siostry, objęła pensjonat w Canterbury i pracowała, jak tylko taka kobieta urodzona na „ciotkę" pracować potrafi.

Na szczęście, nieszczęście chciało, że umarła jakaś jeszcze starsza ciotka, i zostawiła obudwu siostrom, tj. kapitanowej i pannie Janinie, siedm tysięcy funtów w walucie znanej jako **sterling**, i po nad którą lepszej dotychczas nie wynaleziono. Panna Janina porzuciła wówczas swój pensjonat, i zamieszkała na przedmieściu w Londynie, wdowa zaś po kapitanie osiadła w Brukseli, gdzie żyła jak mogła z połowy procentu, wynoszącego razem 210 f. st. Połowa ta czyniła w Belgii przeszło 3000 franków, ale śp. kapitanowa byłaby dała radę nietylko procentom, lecz i kapitałowi także gdyby owa starsza ciotka, umierając, za poradą dobrego adwokata nie była napisała testamentu w ten sposób, że po śmierci mamy, Łucusia została właścicielką schedy nienadwerężonej wymogami eleganckiego i wykwintnego życia. Kto umie arytmetykę, to tem samem wie, że Łucusia w młodziutkim bardzo wieku została naraz jedyną właścicielką sumy, którą nie łatwo znaleźć na ulicy nawet w City londyńskiej.

Ciotka jej po ojcu, a raczej wujanka lady Gorgon, i ciotka jej po matce, panna Janina Biggs, ex-nauczycielka, zapraszały ją obie do siebie, i Łucusia przebywała po pół roku u jednej i u drugiej. Obecnie przybyła po raz wtóry do panny Bigss, przy placu Caroline, Maklemburgh-Square, i w pomieszkaniu tej niezmiernie poczciwej i szanownej, jakkolwiek sędziwej już dziewicy, Master John Perkins, Esquire, znalazłszy się raz na herbacie, po rozmaitych westchnieniach, rumieńcach, wymianach kwiatów, podnoszeniu chustek od nosa i innych niedogodnościach romantycznych, zdobył serce panny Łucji Gorgon.

Tyle co do panny.

Perkins także, sierota, był sierotą! I nieraz, kiedy byli razem z Łucją, i kiedy Febus Apollo ostatniemi blaski swemi złocił minaret, trywialnie zwany „cybuchem królowej" dla tego, iż przezeń wychodzi dym skonfiskowanych, bo przemyconych, i spalonych w skutek tego skrzyń tytoniu, i kiedy wszystkie inne dymy i mgły londyńskie szarym murem ścieliły się po gazonach z natury już swojej równie szarych, jak one — nieraz, powiadam, w takiej poetycznej chwili, Jańcio i Łucusia zastanawiali się, jaką też dziwną analogię los między losami ich stworzył. Oboje byli sierotami, bez ojca i matki. Oboje nie mieli rodzeństwa. Perkins miał lat 23, a Łucusia także, co razem wynosiło 46 — a co dziwniejsza, że podczas gdy Łucusia z bliższych krewnych posiadała tylko ciotki, to Jancio znowu miał samych tylko wujaszków. O nieodgadniona, niepojęta sympatjo dusz stworzonych jedna dla drugiej! O, tajemniczy węźle, jednoczący serca! Wspominam o was z mistyczną grozą, i jeżeli znam niedocieczone wasze głębie, to ich przenigdy na jaw wywlekać nie myślę! Mam zamiar mówić tylko o skonstatowanych faktach.

Skonstatowanym faktem jest, że Jańcio i Łucusia poszaleli oboje, tak jak powinne poszaleć w ich wieku i położeniu młode serca, jeżeli są warte bodaj trzy grosze. Łatwo im też było wynajdywać sobie podobieństwa sytuacji, wspólne a nie odkryte przedtem prądy uczucia, tajnie duszy, ni ztąd ni z owąd łączące się w jednę myśl niezmiernie wyraźną i jasną — kochali się, i byli bardzo młodzi! Perkins tłumaczył to zresztą topograficznie niewielką odiegłością ulicy Bedford-Row, przy której mieszkał, od Caroline-Place, Meklemburgh-Square. W bolach, nieoddzielnych od każdej prawdziwej miłości, czerpał on, jak twierdził, niewymowną pociechę z przeświadczenia, iż jedna i ta sama „śmietanczarka" dostarcza nabiału i Łucusi wraz z ciotką, i jeszcze wraz z wujaszkiem jego.

Mamże ja stary, pisać dłuższe komentarze do tego zazdrości godnego stosunku? Zapewniam jedynie, iż nie było nigdy poczciwszego, prostoduszniejszego, serdeczniejszego, łagodniejszego, zabawniejszego przytem i tęższego oraz chłopaka, niż John Perkins. Ojciec jego, dr. Perkins umierając, poruczył go opiece p. John Perkins, Esquire, brata swojego, a członka przezacnej firmy „Perkins, Scully, aud Perkins", tak znanej w Oldborough, że dłużej o wielkości jej i zaletach rozpisywać się nie potrzebuję. Wspomnę tylko, że jeden z jej firmodawców, Master William Scully, Esquire, reprezentował ją w angielskiej Izbie gmin, w obec Londynu, świata, i reszty systemu słonecznego. Zresztą, firma trudniła się adwokaturą na prowincji, i z tego zajęcia czerpała znaczne swoje intraty.

Jańcia naszego całym majątkiem był dom w Londynie przy ulicy Bedford-Row, który po śmierci jego, wynajęty został na *„chambers"*, tj. na pojedyncze mieszkania, i przynosił sto funtów czystego przychodu. Póki zostawał u stryja w Oldborough — tj. Jańcio, nie dom — wraz z rodzeństwem stryjecznem, liczącem czternaście głów rozpaczliwie czerwonowłosych — liczono tylko po 50 funtów rocznie za jego wikt, stancję, suknie, i pieniądze dawane mu „na rekreację"; resztę zaś przychodu kapitalizowano sumiennie, póki niedoszedł do pełnoletności. Kiedy już Jańcio stanął na tym prawnym szczeblu obywatelskiej dojrzałości i samodzielności, czyli, innemi słowy, kiedy już był członkiem dwóch deklamacyjnych klubów w Oldborough, złożonych z młodzieży kupieckiej i adwokackiej, kiedy zaczął grywać na flecie i przegrywać codziennie po parę *pence* w bilard, kiedy napisał sonet i szaradę; był drukowany w *Oldborough Sentinel*, kiedy nakoniec wujanka jego dostała spazmów, odkrywszy niewyjaśnionym dotychczas sposobem o trzeciej godzinie rano iż synowiec oddaje się nałogowi kurzenia tytoniu — jednem słowem, kiedy Master John Perkins stanął zupełnie na przeciętnej wysokości wolnourodzonego „Syna Wyspy, Królującej Morzom i Dalekim Lądom", (i borykającej się z akcyzą) — odkrył on, iż zawód adwokata na prowincji nie odpowiada ani trochę jego usposobieniu, że rodzina jego wuja, w istocie nieco pospolita i bardzo ruda, nie zdoła zapełnić mu życia, i w skutek tego postanowił przesiedlić się do Londynu i szukać tam karjery. Tak się też stało, jakkolwiek wszystkie ciemnorude wujanki i jasnorude kuzynki wołały w niebogłosy, że Jańcio, to jest chłopak zgubiony — i w chwili, gdy rozpoczynam moje opowiadanie, bohater ten mieszkał na własnem swojem poddaszu, którego okna wychodziły na ogród. Łucusia zaś, dowiedziawszy się, iż niezadługo opróżniony będzie w kamienicy Jańcia apartament złożony z kilku wcale ładnych pokoików, zwiedziła go, i jak słyszeliśmy, uchwaliła peremptorycznie, że tam, a nie gdzieindziej, roz-

*) Rozmowa toczy się w Londynie. Chelsea ma się do Londynu, jak „Hołosko" do ulicy Majerowskiej, tylko odległość jest nierównie większa. Przyp. tłum.

krajów ościennych, z których wprowadzenie bydła po upływie pewnego terminu ma być wzbronione.

Niepojętym sposobem przyszło wreszcie do takiej stylizacji, jaka się znajduje w §. 7. ust. 1. projektu obecnego. Według tej stylizacji podzielone są kraje zagraniczne przytykające do krajów objętych ustawą na dwie kategorje. Do pierwszej kategorji należy Rosja, z której przywóz bydła bezwarunkowo jest zakazany — do drugiej inne graniczące z Austrją państwa europejskie, względem których zakaz ten może nastąpić dopiero osobnem rozporządzeniem w miarę pojawiającego się w nich rzadziej niebezpieczeństwa księgosuszu. Według tej stylizacji należy, ma się samo z siebie rozumieć, granicząca z Austrją Rumunja do tej samej kategorji, do której należy np. Szwajcarja, Włochy lub Niemcy.

Pawiedziałem, że stylizację taką niepojętym dla mnie sposobem przyjęła komisja, wiem albowiem, że od wielu lat członkowie komisji uważali zawsze Rosję i Rumunję za główne źródło dostarczające bydła stepowego, a zatem i za główne siedlisko niebezpieczeństwa zarazy, a nawet sz sprawozdawca tak w swem sprawozdaniu o wniosku posła Schönerera, jako też i w mowie swej w Izbie poselskiej, tudzież w roku przeszłym przy uchwale rezolucji z dnia 17. czerwca 1878, przyjętej przez przeważną większość w. Izby, wyraził zdanie, że Rosję i Rumunję należy uważać za najniebezpieczniejsze kraje a ze sprawozdania obecnego widzę, że szanowny sprawozdawca i teraz jeszcze tego samego jest zdania.

Rezolucja uchwalona przez was panowie pod dniem 17. czerwca 1878 opiewa: — „Zamknięcie granicy od Rosji i Rumunji... i t. d. Słowa te powtarzały się zawsze razem we wszystkich mowach i uchwałach, we wszystkich rozprawach i oświadczeniach w. Izby i komisji, aż dopiero opuszczono je w komisyjnym projekcie ustawy, i powiedziano tylko „z Rosji“, jak panom wiadomo.

Zachodzi teraz pytanie, jakie mogły być powody, które skłoniły szan. komisję do uchwalenia takiej stylizacji? Powód, że w razie wyliczania państw graniczących wypadałoby wymienić wszystkie inne także ościenne państwa, upada, albowiem może tu być mowa tylko o tych okolicach, w których niniejsza ustawa obowiązywać ma, a z temi graniczy tylko Rosja i Rumunja. Ustawa ta może być wykonaną tylko wspólnie z Węgrami, i tylko przy ścisłem z Węgrami spólnictwie może mieć istotne znaczenie. Atoli powiedziano w komisji: „To się rozumie samo przez się,“ a zdaje mi się, że i reprezentanci rządu byli tego samego zdania i oświadczyli, że to się samo przez się rozumie, że i Rumunia jest tą ustawą objęta. Ależ jeżeli to się rozumie samo przez się, to zdaje mi się, że nic nie przeszkadza wyrazić to w ustawie. Wszak lepiej powiedzieć więcej w ustawie, niżeli narażać ją na fałszywe tłumaczenia, na mylne zrozumienie. Wszak przytaczano i w komisji, że stosunki weterynarne w Rumunji dostateczną są rękojmją przeciw zawleczeniu ztamtąd zarazy bydlęcej do Austrji. Ja wszakże mniemam, że bezpieczeństwa swojego nie należy poruczać obcym instytucjom i obcym względom. Własna obrona jest na wszelki sposób najpewniejszą i najskuteczniejszą; a traktaty i umowy handlowo-polityczne nie powinny tutaj stawać na zawadzie.

Mówiono też w komisji, i o tem wspomnieć muszę, że nie należy nazywać wyraźnie Rumunji w tej ustawie, z powodu, że mogłoby to zamącić dobre porozumienie z krajem sąsiednim. Jeżeli np. sąsiad mię odwidzi, a ja mu powiem: „Mój przyjacielu, wiem że u ciebie jest wielki porządek, ale nie bierz mi za złe, że ci powiem, masz stosunki z sąsiadem, ma to być Moskal, u którego panuje ciągła zaraza, księgosusz. Nie bierz mi za złe, że konia twego nie postawię w mej stajni — ale zresztą ciebie samego wysoko poważam. (Smiech). Otóż nie wiem w czemby to miało przeszkadzać zgodnie z przyjacielem. (Bardzo dobrze). To były powody, które przytaczano przeciw wymienieniu Rumunji w ustawie. Są to wszystko powody uboczne i nie mogące się ostać w obec tego głównego, żeby powstrzymać zarazę, ku czemu powinno się przedsięwziąć wszystko, co tylko można, ażeby zapobiedz tak bezpośredniemu jak i pośredniemu wprowadzaniu bydła stepowego do krajów objętych ustawą. Tymczasem taką stylizacją przychodzi się do wręcz przeciwnego wyniku. Zamyka się przed bydłem rosyjskiem główne wrota, a otwiera mu się boczną furtę na oścież, należy się więc obawiać, że to samo bydło, którego nie dopuszczają teraz zakłady kontumacyjne na całej przestrzeni od Brodów do granicy Multan, wówczas będzie sobie całkiem wolno wchodzić w granice austrjackie.

Proszę także zważyć, że tym sposobem udziela się rządowi władza, za którą nam nawet wdzięcznym nie będzie; władza ta bowiem stanie się w ręku rządu mieczem obosiecznym. Może się wydarzyć—a nie chcę tem go dotknąć—że rząd chociaż postanowi, nie będzie w stanie przeprowadzić odgraniczenia przeciw Rumunji w drodze administracyjnej w myśl §. 7. lecz może także wypaść— co jest rzeczą najniebezpieczniejszą — że będzie mógł a nie będzie chciał togo uskutecznić; okoliczności bowiem, stosunki i zmiany osobiste mogą stworzyć taki stan rzeczy, że mimo bezwarunkowej konieczności zamknięcie granicy przeciw Rumunji nie nastąpi wcale lub za późno i nie na długo.

Nareszcie jest zamknięcie granicy środkiem, potrzebującym stałych organów, które nie tak łatwo zaprowadzić lub znieść można, jak np. strzeżenie granicy przez żandarmów lub kordony wojskowe.

I proszę także panów zważyć tę okoliczność, że o wiele łatwiej jest znieść istniejący już zakaz niżeli nowy wydać, szczególnie w tym wypadku. Z tych tedy powodów sądzę, że ten ustęp §. 7. nie zgadza się z zasadą, którą komisja uznała jako kierującą zasadę niniejszej ustawy. (Dok. n.)

Sprawy zagraniczne.

Rosja.

Prasa rosyjska obecnie daleko więcej zajmuje się sprawami zewnętrznemi, aniżeli wewnętrznemi; o pierwszych bowiem wolno pisać, o drugich, nie, z wyjątkiem rozporządzeń policyjnych, które ex officio muszą być powtórzone z *Gońca urzędowego* przez wszystkie dzienniki. Austrja, Niemcy i Anglja, a szczególnie zachowanie się ich w kwestji wschodniej, a zatem pośrednie stanowisko ich względem carstwa, oto są rzeczy, o których wolno gazetom rosyjskim przeżuwać znane swe o tych państwach dawne komunały, z tą tylko różnicą, że o Anglji wyrażają się z znacznem uszanowaniem, a o Austrji po dawnemu z niechęcią. Ugoda konstantynopolitańska z dnia 22go bm. pomiędzy Austrją a Turcją o Nowy Bazar zawarta, napsuła dużo krwi publicystom z nad Newy. Większa część z nich widząc w tej ugodzie dowód nietylko podejrzliwości, lecz nadto otwartej niechęci Austrji ku Rosji, przepowiada Austrji wielkie ztąd kłopoty, przypuszczając, że Austrja nie da sobie rady ze Słowianami. *Pietiers. Wied.* piszą:

„Konwencja nowo-bazarska jest wyrazem nowego systematu państwowego, wymyślonego dla Austrji wspólnie przez hr. Andrassego i księcia Bismarck'a. Ponieważ jednak ta konwencja jest praktycznem zastosowaniem 25 artykułu traktatu berlińskiego, przeto nie wywoła w państwie Habsburgów wielkiej sympatji, jak jej nie wywołał sam traktat. Sztuczność konwencji austrjacko-tureckiej wątpliwości nie ulega. Nie jest to traktat państwowy, umacniający wzajemne interesa dwóch krajów i dwóch ludów; jest to obowiązek przemocą narzucony jednemu rządowi przez drugi, jest system fałszywy narzucony prawom zwierzchniczym jednego monarchy, oraz jego dawnym poddanym, nieprzyjaźnie usposobionym względem cudzoziemców, którzy ich zagarnęli pod swe jarzmo. Książę Bismarck i hr. Andrassy, rozporządzając w parlamencie przyszłemi losami Bośnji i Hercogowiny dla interesów monarchii habsburskiej, wzgardzili zasadniczym warunkiem obmyślanego przez nich dobrodziejstwa dla rzeczonych Słowian i zapomnieli o owych zasadach, których trzymać się powinien każdy organizm państwowy w swym narodzie... W jednym z głównych warunków konwencji, a mianowicie w tym, co do którego długo nie było zgody między dyplomatami austrjackimi i tureckimi, postanowiono, że fakt zajęcia przez wojska austrjackie krajów Państwa Ottomańskiego nie może uszczuplać praw zwierzchniczych sułtana w tych prowincjach. Przeto rząd austrjacki przyznał w konwencji rzeczonej prawa zwierzchnicze sułtana nietylko nad sandżakiem Nowo-Bazarskim, ale nadto nad Bośnią i Hercogowiną, tak, że cesarz austrjacki zarządzając temi prowincjami, staje się zarazem wassalem sułtana. Czyż taki układ nie jest najzupełniejszym fałszem państwowym, ustrojem bez zasad, jak wszystko, co od r. 1867 wymyślili hr. Beust i hr. Andrassy, dla podparcia chwiejącego się cesarstwa?... W tem przebiegłem skupieniu przeróżnych wyobrażeń zawarty jest cały program nowych zawikłań na półwyspie Bałkańskim; ale w rozwinięciu tego programu hr. Andrassy poszuka nowych podstaw dla istnienia państwowego Austrji. Jeżeli jednak Sasowi hr. Beust'owi nie udało się oprzeć na madiaryzmie, tem trudniej będzie Madiarowi hr. Andrassemu oprzeć się na słowianizmie. Ogień i woda niweczą się wzajemnie.“

Czytamy w *Czasie:*

Mamy przed sobą dość świeży numer (bo z d. 3. kwietnia rb.) rosyjskiego pisemka rewolucyjnego: *Listok Zemli i Woli.* Ponieważ pisemko to, acz w jednym tym numerze, który doszedł rąk naszych, daje już dostateczne a prawdziwe, bo z pierwszego źródła pochodzące pojęcie tak o programie i zakresie działań rewolucjonistów rosyjskich, jak i o surowych środkach represyjnych, przeciw nim przedsiębranych (jeszcze przed ogłoszeniem w Rosji stanu oblężenia), daje słowem dokładny, choć miniaturowy obraz teraźniejszego stanu wewnętrznego Rosji i grożących jej niebezpieczeństw, postanowiliśmy zatem zaznajomić publiczność naszą z główniejszemi artykułami *Listoka Zemla i Wola* w całej ich osnowie, które ciekawemi są jeszcze dla tego, że będąc wcieloną herezją przeciw rządowi i zuchwałym protestem przeciw jego instytucjom i czynnościom, ogłaszają się wszakże w piśmie, wychodzącem w siedlisku rządu, Petersburgu, a wychodzącem regularnie i chociaż w drukarni tajnej, tak jednak jawnie, że nawet obcokrajowcy, przebywający chwilowo w stolicy Rosji, mogą się z niem spotykać i nabywać je na własność bez zbytniej trudności.

Listok Zemli i Woli jako dodatek do pisma większego p. n. *Zemla i Wola* wychodzi w formacie zwykłej broszury in octavo, składa się z ośmiu stronic bardzo drobnego petytu, drukowany jest dość czysto i ozdobnie i zawiera:

I. Dwa ostrzeżenia komitetu rewolucyjnego wykonawczego (Ispołnitelnewo komiteta), ktore brzmią dosłownie jak następuje:

a) W skutek pojawienia się w ostatnich czasach mnóstwa pism z pogróżkami i ostrzeżeniami, które w imieniu komitetu wykonawczego rozsyłają osoby, nie mające nic zgoła z tym komitetem wspólnego, komitet rzeczony, uważa za konieczne oświadczyć, że wszystkie jego ostrzeżenia i odezwy będą ogłaszane w piśmie *Zemla i Wola*, lub w niniejszem pisemku. Wszystkie zaś inne winny być poczytywane za fałszywe.

b) Komitet wykonawczy zawiadamia publiczność, że redaktor *Petersburskiej Gazety* Batalin, który jeszcze w r. 1871 znajdował się w służbie u Kołyszkina i brał udział jako *agent provocateur* w procesie Neczajewa, pobiera i teraz pensją od III. wydziału. Ostrzegamy, aby się miano na baczności przed tym szpiegiem. (Podpisano). Komitet wykonawczy.

II. Artykuł wstępny p. n. „Znaczenie morderstw politycznych“ opiewa:

Morderstwo polityczne, jest przedewszystkiem aktem zemsty. Tylko po dopełnieniu zemsty za zgubę kolegów, organizacja rewolucyjna może i przyjaciołom swym i wrogom śmiało spojrzeć w oczy: tylko naówczas staje się ona całą, spójną i solidarną siłą; tylko naówczas wznosi się ona do tej wysokości moralnej, która jest niezbędnym przymiotem dla krzewiciela wolności, aby mógł porwać za sobą masy.

„Morderstwo polityczne, to jedyny dla nas sposób obrony własnej przy warunkach obecnych i jeden z najskuteczniejszych środków agitacji rewolucyjnej. Zadając cios w samo jądro organizacji rządowej, zmusza ono cały system do zwątpienia o sobie i wstrząsa jego posady. Jak prądem elektrycznym cios ten rozgłasza się i odbija na całym obszarze państwa, wywołując zamięszanie i odmęt we wszystkich jego funkcjach.

Kiedy apostołów wolności mała była garstka, zamykali się oni zazwyczaj w zwartych kołach stowarzyszeń tajemnych. Ta tajemniczość nadawała im siłę olbrzymią, bo dawała nielicznej garstce możność walczenia z miljonami uorganizowanych, ale jawnych wrogów. „W podziemiach pieczar ponurych zwierali się oni i spajali w te niezwyciężone grona świętych szaleńców, których nie mogło pokonać ani barbarzyństwo jednego świata, ani dumna cywilizacja drugiego.“ *(Kołokoł*, 1. stycznia 1864.) Ale skoro do tej tajemniczości dołączy się groza morderstwa politycznego, jako systematycznego środka walki, naówczas garstka stowarzyszonych stanie się rzeczywiście straszną dla wrogów, którzy w każdej chwili drżeć będą o swe życie, nie wiedząc zkąd i kiedy spotka ich zemsta, śmierć.

Morderstwo polityczne — to urzeczywistnienie rewolucji w czasie obecnym, wcielenie jej w aktualność. Nieznana nikomu siła podziemna stawia przed swoim trybunałem zbrodniarzy wysokich stanowisk urzędowych, czyta im wyroki śmierci— i silni tego świata czują, jak grunt z pod ich stóp usuwa się, jak z wysokości swej potęgi upadają i toczą się w głąb ponurych i tajemniczych otchłani... Z kim walczyć? Przeciw komu się bronić? Na kogo wywrzeć swoją wściekłą i dziką zemstę?... Miljony bagnetów, miljony niewolników czekają jednego słowa rozkazu, jednego skinienia ręki. Na jeden gest, gotowi oni zdusić, zgładzić tysiące braci własnych. Lecz do kogo zwrócić tę siłę straszną przez swą dyscyplinę, a stworzoną w ciągu wieków przez wszechkorumpujące usiłowania rządu?... Nie ma nikogo w około!... Nie wiadomo, zkąd się wzięła ręka karząca i nie wiadomo gdzie znikła, dopełniwszy pomsty... Znikła tam, zkąd się zjawiła: w tajemniczych, mglistych podziemiach... Bo oto znów cicho i spokojnie, tylko trup zamordowanego zbrodniarza świadczy, że zaszła katastrofa, że dopełniony został uroczysty akt sprawiedliwości... Czuje wróg, jak stopniowo sama jego egzystencja jest niemożebną, jak bezsilnym staje się pośród całej swej potęgi...

Morderstwo polityczne — to najstraszniejsza broń na naszych wrogów, broń przeciw której nie podołają ani groźne armje, ani legiony najzręczniejszych szpiegów... Oto dla czego wróg wolności tak się obawia broni... Oto dla czego trzy lub cztery pomyślne morderstwa polityczne zmusiły rząd do wprowadzenia ustaw wojennych, do zwiększenia w dwójnasób żandarmerji, do rozstawienia kozackich czat po ulicach miast, do ustanawiania „uradników“ po wsiach, — do wyprawiania słowem takich *salto mortale* samodzierżstwa, do jakich nie zmusiły go ani całe lata propagandy, ani całe wieki jęku uciśnionych, ani zaburzenia młodzieży, ani przekleństwa kroci ofiar, zamęczonych w kopalniach syberyjskich i na wygnaniu...

I oto dla czego — my uznajemy morderstwo polityczne za jedno z głównych środków skutecznej walki z despotyzmem.“

KRONIKA.

Lwów dnia 13. maja.

† Hr. Aleksander Dzieduszycki, jak nam telegrafem z Żurawna donoszą, umarł wczoraj 12go w Izydorówce. Kraj traci w nim jednego z najlepszych swych obywateli, gotowego zawsze do prac i ofiar dla sprawy narodowej, mądrego w radzie, prawego a zacnego w uczynkach. Zanim będziemy mogli podać szczegóły o życiu zmarłego, rzucamy na świeżą mogiłę tych kilka słów czci dla zmarłego i żalu nad jego stratą, którą pewnie kraj cały boleśnie uczuje.

W procesie Towarz. kred miejs. rozpocznie się rozprawa ostateczna nieodwołalnie dnia 19 maja. Rozprawą kierować będzie radca Budzynowski.

Lwowski sąd krajowy ściga listem gończym Michała Pawlika, agitatora socjalistycznego, przeciw któremu wytoczone zostało śledztwo wstępne o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego z § 65 i występek publicznego naruszenia obyczajności z § 516 ustawy karnej. Pawlik zbiegł ze Lwowa do Genewy w Szwajcarji.

Mianowania. Namiestnictwo mianowało starszego inżyniera Karola Słapę komisarzem do wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych w powiecie Tarnowskim z siedzibą w Tarnowie. — Rada szkolna krajowa mianowała Feliksa Chaszczyńskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły wydziałowej w Samborze, a Józefa Lebiedzkiego i Macieja Jarzynę nauczycielami szkół etatowych, pierwszego w Luszowicach, drugiego w Woli-Batorskiej.

Na dochód Szegedyńców odbędzie się w niedzielę dnia 18. maja w ogrodzie strzelnicy miejskiej festyn ludowy z urozmaiconym programem.

Wybory do rad powiatowych. Do rady powiatowej limanowskiej wybrany został przy uzupełniającym wyborze p. Eugenjusz Rozwadowski z grupy gmin miejskich; do rady powiatowej jasielskiej weszli z ogólnych wyborów z grupy gmin wiejskich pp. Franciszek hr. Mycielski, ks. Jan Morawski, pleban z Łężyn i dziesięciu włościan, wójtów lub radnych gminnych; z grupy gmin miejskich pp. dr. Stanisław Biesiadecki, adwokat, ks. Jan Kopystyński, pleban z Dębowca, dr. Walery Macudziński, lekarz miejski, Franciszek Wojcik, radny gminny i Paweł Sliz, radny gminny; z grupy większych posiadłości pp. Wincenty Petrowicz, Konstanty Piliński, Antoni Lisowiecki, Stanisław Kotarski, Stanisław Przyłęcki, Stanisław hr. Romer, Władysław Bielański, Aleksander Gorajski i Karol Rogawski.

Ciąg dalszy składek, które nadesłano w miesiącu kwietniu b. r. na utworzenie funduszu zapomogi dla Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie.

Biuro rachunkowe Namiestnictwa 3 złr., Maurycy Bałłaban 1 złr., urzędnicy techniczni w Nowym Sączu: Władysław Müller 1 złr. 10 ct., Emeryk Skawski 1 złr., Lubin Wierzbicki 1 złr., Wolański 40 ct., Zieliński 50 ct., Kwolewski 1 złr., Jan Klima 1 złr., z urzędu podatkowego w Horodence: Führer 60 ct., Jaworski 50 ct., Hammer 1 złr., Boguski 20 ct., Kilarski 50 ct., Fischer 20 ct., Szymon Martowicz 20 ct., Gustaw Lettner we Lwowie 2 złr., Otton Loebl 1 złr., Aleksander Nowicki 1 złr., Winiarski 2 złr., Władzio 10 ct., Kazio 26 ct., Kamila 10 ct., Olga 10 ct., Zosia 20 ct., Marja B. 1 złr., Munio 25 ct., Marynia 30 ct., Ol. N. 19 ct., oddział sądu wyższego we Lwowie 2 złr. 80 ct., K. i J. Schayer 5 złr., St. 1 złr., Oberwalder et Comp. 1 złr., Rotlender 1 złr., W. Kas 60 ct., Jakóbkiewicz 1 złr., Filip Haas i synowie 1 złr., Albert Milde 1 złr., Maciej Kostecki 1 złr., Dzikowski 1 złr., N. N. 50 ct. M. Waluchiewicz 50 ct., F. Głodziński 1 złr., Ignacy Jahl 50 ct., J. Müller 50 ct., Jakubowski 50 ct., Uzięblo 50 ct., E J. Friedrich 1 złr., Underka 1 złr., Zyg. Rucker 1 złr., Reinhold 50 ct., Dawid G. 20 ct, J. Hoppen 20 ct., Franciszek St. 30 ct., J. Katz 30 ct., Jakób Balzambaum 50 ct., Hersch Goldberg 20 ct., Saul Birnbaum 20 ct., Z. Silberstein 20 ct., Kleczewski 25 ct., J. S. 20 ct., Schmidt 40 ct., Rechen 20 ct., Michalski 20 ct., Antoni Müller 1 złr. Ignacy Miłaszewski 50 ct., M. 50 ct., Lerski 1 złr., A. Dąbrowski 20 ct., Filirski 20 ct., Smutny 20 ct., K. K. 50 ct., B. Sebler 20 ct., Fr. Szotowicz 50 ct., Werner 1 złr., A. Nadwodzki 50 ct., (D. n.)

Teatr. Dziś we wtorek „Motylomanja,“ komedja w 3 aktach Wiktora Sardou, przekład M. Chrzanowskiego.

Kraków 12. maja. Opera lwowska rozpoczanie w Krakowie przedstawienia z dniem 16. bm. „Trubadurem“, operą 5-aktową Verdiego.

Wiedeń 12. maja. W Dornbach zastrzelił 40-letni kupiec Antoni Stölzer kochankę swą Helenę Hertelendy, siostrę hr. Andrien-Wernburg, a potem siebie. Zabójstwo to i samobójstwo było skutkiem smutnego porozumienia, do którego kochanków przywiodły długi lichwiarskie.

Pani Modrzejewska począwszy od 15. września zr. występuje codziennie w rozmaitych miastach Ameryki, z wyjątkiem jednej niedzieli w tygodniu, w środy i soboty zaś występuje po dwa razy. Zwiedziła ona całe Południe: Wirginję, Karolinę, Georgję; była w Nowym-Orleanie, w Mempkis (Tennessee), w Louisville, w Indianopolis, w każdym z tych miejsc po tygodniu; dalej w Terreblante, w Lafayette, w Fort-Wayne (Ind), w Sprinfield i Columbus (Ohio) po jednym dniu; następnie tydzień w Cincinnati, a ostatecznie parę tygodni w Chicago. Pani Modrzejewska ma jeszcze grać w Buffalo, Rochester, Syrakuzie, Utice, Troi (w Stanie Nowojorskim), tydzień w Bostonie, 2 tygodnie w Nowym-Jorku, tydzień w rozmaitych innych miastach Nowej-Anglji, a potem wraca do Europy.

Bar. Szmerling obchodził wczoraj 50-letni jubileusz sędziowskiego swego zawodu.

Turgieniew zaprzecza w dzienniku *Soleil*, jakoby został wydalony z Rosji.

O księciu Lulu, bawiącym obecnie w kraju Zulusów, doniosły dzienniki radykalne że umarł na biegunkę. *Ordre* oświadcza z oburzeniem, że to nieprawda. Książę zdrów i wesół.

Sprawa o uwiedzenie. Adwokat broni podsądnego z zapałem.

Oto jego przemowa:

„Prześwietny sądzie! „Ja znam tylko trzy sposoby uwiedzenia! piękną powierzchowność — rozum — i pieniądze. Co się tyczy piękności, to dość spojrzeć na szkaradną gębę mego klienta, ażeby się przekonać, że jestto wprost niemożliwe. O rozumie jego dokładne zapewne potrafiliście wyobrazić sobie pojecie z odpowiedzi jego, nic głupszego nie można wymyśleć. Wreszcie, co się tyczy pieniędzy, to na nieszczęście nie ma on nawet tyle groszy, ażeby zapłacić mi za obronę, i dla tego zmuszony go jestem bronić z polecenia sądu. W ten sposób — prześwietny sąd nie wątpi chyba o tem — występek nie mógł być przez klienta mojego popełniony, dla zupełnego braku środków po temu. Na zasadzie więc powyższego śmiem prosić o uwolnienie mego klienta od wszelkiej odpowiedzialności.“

Sąd uwolnił od zarzutów klienta, który jednak za obronę... nie obraził się!

Rolnictwo przemysł i handel.

Zamknięcie granicy dla importu bydła stepowego do Galicji.

Zanim obszerniejsze sprawozdanie w sprawie zamknięcia granicy dla importu bydła stepowego do Galicji w urzędowym organie Towarzystwa gospodarskiego t. j. *Rolniku* podanem będzie, uważamy za właściwe ze względu na wielką doniosłość dla kraju naszego tej sprawy, podać do wiadomości publicznej uchwały Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego powzięte na posiedzeniu odbytem dnia 10. maja b. r. co do żądaniaj od ces. król. ministerstwa rolnictwa dodatkowe z tego powodu subwencji na rok 1879 na cele podniesienia chowu bydła we wschodniej Galicji.

Wiadomo z pism publicznych, że sprawa zamknięcia granicy restrzyga się obecnie w Radzie państwa i zapewno dziś lub jutro zapadnie w tym względzie uchwała. Rząd i delegacja nasza w Wiedniu żądają aby zamknięcie granicy nastąpiło za lat 5, przeciwnie komisja Rady państwa jest za zamknięciem granicy za lat trzy. Nie przesądzając jaka w tym względzie zapadnie uchwała Rady państwa, dodać winniśmy, iż komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. już od lat kilku zajmował się żywo tą sprawą, a mianowicie w r. 1875 w przewidywaniu zamknięcia granicy przesłał ministerstwu rolnictwa wyczerpujący memorjał z żądaniem przyznania na cele poniesienia chowu bydła w Galicji 22500 złr. rocznej subwencji, do żądania jednak tego ministerstwo rolnictwa się nie przychyliło; następnie z powodu znanych wniosków posła do Rady państwa Schönerera przedłożył Komitet sprawę tę walnemu Zgromddzeniu XIII Rady Ogólnej Towarzystwu, które uchwałą z dnia 5. czerwca

---

poczuie swoje funkcje jako pani Perkins, skoro nią zostanie.

Szczegóły te są niezawodnie nudne, i opowiadam je rozwlekle, ale są one niezbędne do zrozumienia tego, co nastąpi. Nadto, muszę jeszcze dodać, że p. Scully, wspólnik stryja Jańciowego, był opozycyjnym deputowanym miasta Oldborough do Izby gmin, podczas gdy stryj Łucusi był drugim, ale ministerjalnym reprezentantem tegoż przesławnego grodu.

Znakomity ten mąż, starszy brat śp. kapitana Gorgon, ojca Łucusi, zamieszkiwał odwieczny familijny dwór Gorgon-Castle, i znany był na wielu placach mustry i na mnogich paradach jako jenerał-major, w kalendarzu heraldycznym zaś jako Sir John Grimsby Gorgon, Baronet, M. P. (Co bynajmniej nie znaczy: „manu propria,“ ale: „member of parliament,“ tj. członek parlamentu). Ożenił się był zresztą, równie jak śp. kapitan, poniżej swego stanu, z jedynaczką córką niejakiego Master Hicks, ogromnie bogatego piwowara w Oldborough, który oprócz swego browaru posiadał kapitały hipotecznie ubezpieczone na rycerskiej posiadłości Gorgon Castle, a zrzekł się ich na rzecz córki i ukochanego, a świetnie utytułowanego zięcia.

Czem była Lady Gorgon *) pod względem psychologicznym, to się pokaże z niniejszego opowiadania. Pod względem czysto fizycznym, oko poety mogłoby było odkryć wiele punktów podobieństwa między nią a rosłemi, garbonosemi, szerokokiemi kobyłami, które rozwoziły piwo tatunia dobrodzieja po całej okolicy. W dwudziestym roku życia była to okazała, przystojna bardzo, ale herkulicznie zbudowana panna, w czterdziestym piątym rozwinęła się już była nad wszelki wyraz, i co do potężnej postaci mogła szukać równej sobie osoby pomiędzy 150 z górą miljonami niewiast, podległych łagodnemu berłu Najjaśniejszej królowej Wiktorji. Pięć stóp i siedm cali wzrostu, 13 kamieni wagi (kamień = 14 funtów), jednem słowem, nie „córka pułku,“ ale raczej „matka pułku grenadjerów.“ Przytem posiada jeszcze trzy córki, tej samej co ona miary, i młodszego o dziesięć lat od najmłodszej z panien syna, Jerzego Augusta Fryderyka Grimsby-Gorgon, którego trzymał do chrztu jeden z książąt krwi, zważywszy zasługi, jakie jenerał Sir John Grimsby-Gorgon przez długie lata zaskarbił sobie w jego przedpokoju, w królewskiej stajni i psiarni. (C. d. n.)

*) Żonom baronetów i kawalerów (*knights*) należy się tytuł: lady, równie jak żonom parów i córkom książąt, margrabiów i hrabiów. Przyp. tłum.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Rosyjskie dziennikarstwo. Gdyby nie miecz Damoklesa zawieszony ze strony ministerstwa, gdyby nie zatargi z cenzurą, literatura rosyjska doszłaby niewątpliwie do wysokiego stopnia doskonałości, w wielu gałęziach wiedzy i w krótkim stosunkowo przeciągu czasu: a dziennikarstwo stanęłoby w rzędzie obok najpierwszych prac tego rodzaju w Europie. Naród władający i piszący językiem, należącym do najpiękniejszych gałęzi starego pnia słowiańskiego, wzbogaconym jeszcze ogromną ilością tatarskich wyrazów, zastosowanych do ducha mowy, powszechnie utartych, mających obieg w życiu jak w piśmiennictwie, naród pełen żywotnych sił zaledwie rozwijających się, obdarzony z natury wielkiemi zdolnościami, bystrością myśli, głęboko sięgającym poglądem, ma znakomitą przyszłość przed sobą, jeżeli stanowczem wysileniem odważnej lecz spokojnej, a więc silnej spokojem, woli, zrzuci najprzód okropne okowy nałożone na myśl i słowo. Tak zwani ministrowie oświaty nie widzą, że są krzewicielami ciemnoty nie oświaty; a tymczasem naród, pomimo najnieprzyjaźniejszych warunków, jakie tylko być mogą pod słońcem, myśli, działa, oświeca się, idzie naprzód; może nawet tem gorliwiej, z tem większym zapałem, im większe na drodze swojej spotyka przeszkody. Nie pomagają programy szkolne, ministerjalne przepisy; nie pomagają obostrzenia, kary, zapobiegliwe środki ostrożności; nie pomagają nawet nocne rewizje, żandarmskie prześladowania!... Siły ducha nie wstrzymać bagnetem! Nie uwięzić polotu myśli! nie cofnąć wstecz kierunku władz umysłowych, którym potrzeba narodowego organizmu, mówi nieustannie: naprzód! naprzód!

Jest wielka ilość dzieł znakomitych, za granicą wychodzących w języku rosyjskim; ale nawet jawnie wydawane czasopisma w Petersburgu, w Moskwie i t. d. chlubnie świadczą o postępie rosyjskiego piśmiennictwa. Na szczególną uwagę zasługują: *Wiestnik Europy, Otieczestwiennyja Zapiski, Sowremiennyja Izwiestja*, a teraz świeżo rozpoczęte *Otgołoski*, na miejscu zniesionej przez rząd *Wiesti.* Wiele też przeglądów naukowych wychodzi w obu stolicach. Doskonale są redagowane; mogłyby wytrzymać spółzawodnictwo z najlepszemi zbiorowemi pismami całej Europy. Gdyby nie ta dziwna, wieczysta parcjalność, ilekroć o nas mowa lub najmniejsza choćby wzmianka, gdyby nie stronniczość często oburzająca, nacechowana uczuciem fałszywego, najgorzej zrozumianego patrjotyzmu, pełna przesądów, uprzedzeń, błędów, sofizmatów, nic nie mielibyśmy im do zarzucenia.

* Romanja (czy Rumunja albo Rumenja, gdyż dotąd nie zgodzono się jeszcze jakie ma nosić nazwisko to „nowo powstałe państwo“) szczyci się „pierwszą wieszczką.“ Tą poetką jest „Fürstin Elisabeth“ rodem z nad pięknego Renu, dostojna małżonka „walecznego“ Karla von Hohenzollern, która „nad modrym Dunajem“ opiewa bohaterskie czyny „szlachetnego“ księcia, przewodniczącego narodowi „wolnej i niepodległej Rumenji.“

Domna Elisabeta w „ojczystym swym języku,“ to jest po mołdawsku czy po wołosku?... tak śpiewa:

„O! nie bój się niczego ojczyzno moja!
„Moje ramię ochrania ciebie i strzeże!
„Niech groźne Turków powiewają sztandary,
„Niech błyszczą gromonośne działa.
„Tylko naprzód! naprzód do świętej wojny!
„Książę Karol z nami. On wiedzie nas do zwy-
[cięstwa!“

Dwa ostatnie wiersze powtarzają się jako zwrotka po każdej strofie.

Dopóki też ludzie grać będą komedję? Dopókiż pisarze oszukiwać będą narody słowem, czynem a nawet pieśniami?! Najpoważniejsze czasopisma nie mogą dotąd wyzwolić się z więzów obłudy, podtrzymywanej konwencjonalnemi frazesami albo deklamacją pustą, bez znaczenia, bez prawdy. Biedna Romanja trafiła z deszczu pod rynnę i jest „wolną, niepodległą!“ A ta pieśń pewno stanie się narodowym hymnem!

* Nadzwyczajne zjawisko w świecie muzykalnym zajmuje dziś uwagę nie tylko mieszkańców pięknej Italji lecz Niemców, chociaż twórcą arcydzieła jest Włoch. Göthego Faust natchnął znowu artystę. Boito mieszkający w Medjolanie, na tle tego poematu ułożył operę pod tytułem *Mefisto.* Jakkolwiek — pisze jeden z korespondentów niemieckich — autor tej opery nie odstąpił od tradycji muzyki włoskiej i zachował melodję właściwą narodowi, który wydał takich kompozytorów jak Scarlattsi, Bellini, Donizetti, Rossini, Verdi itp., jednak starał się utworowi swojemu nadać cechę przypominającą opery Wagnera, będąc założycielem włoskiej muzyki przyszłości. Opera Mefisto przedstawiona już w Medjolanie, Bolonji, Wenecji i kilku znaczniejszych miastach Italji, wywołała zapał tak wielki, iż rozmiarami swemi uderzał nawet pośród Włochów, którzy, jak wiadomo, w okazywaniu zachwytu granic nie nie znają. Ponieważ Boito należy do „konserwatystów“, nawet w sądzie o muzycznem dziele, ozwały się namiętności polityczne. Pierwsze przedstawienie tej opery pociągnęło za sobą siedem pojedynków. A że w każdej sprawie i w każdej ważniejszej okoliczności życia sprawdza się prawidło przyjęte przez francuskich strażników prawa: „*cherchez la femme*“, więc i tu powód do rozlewu krwi podobno nie Boito podał ale *prima donna.* Tak przynajmniej domyślać się można z tego, co o tem nowem zjawisku i jego następstwach niejasno opowiada niemiecki korespondent. W Wenecji zachwyt pięknością *Mefista* doszedł do szału. Margarecie leżącej w więzieniu, dwaj służący w liberji, podczas przedstawienia przynieśli bukiet tak kolosalny, że go zaledwie we dwóch udźwignąć mogli. To nadzwyczajnie podobało się Włochom. Teatr trząsł się od oklasków i okrzyków. Margareta obu lokajów wziąwszy za ręce, podeszła do *rampy* i przez pięć minut bez przerwy musiała kłaniać się i dziękować. Potem wróciła biedna znowu do swego więzienia!

1878 roku powzięła zgodnie z przedłożonemi przez Komitet wnioskami poleciło komitetowi aby odniósł się jak najrychlej do wysokiego rządu z przedstawieniem że:

1. Zamknięcie granicy mołdawsko-rosyjskiej dla importu siwego bydła stepowego do Galicji leży w interesie dobra i rozwoju gospodarstwi kraju naszego, jednakże pod warunkiem, jeżeli:
2. równocześnie nastąpi szczelne zamknięcie granicy dla tegoż bydła stepowego we Węgrzech;
3. jeżeli myśl założenia rzeźni nadgranicznych, któreby miały zadanie mięso bydła stepowego rozprowadzać w dalsze okolice kraju i do innych krajów koronnych, jako ułatwiająca w wyższym jeszcze stopniu przewlekanie zarazy stanowczo porzucona zostanie;
4. jeżeli przeprowadzenie zamknięcia granicy nie będzie doraźne lecz zostawiony zostanie pięcioletni okres przechodowy rachując od daty uchwały względnie sankcjonowania odnośnego postanowienia, tym bowiem tylko sposobem umożliwi się gospodarzom naszym bez narażenia na znaczne straty przejście z systemu produkcji rolnej do systemu produkcji pasz i bydła rogatego i wzmocni się tę ostatnią do tego stopnia, iż starczyć będzie mogła nie tylko potrzebie wewnętrznej ale i na potrzebę zewnętrzną. Wreszcie jeżeli:
5) wraz z uchwaleniem przedłożenia przechodowego wprowadzone będzie stopniowe podwyższenie cła wchodowego dla bydła sprowadzonego ze Wschodu na ten okres.

To były warunki, pod jakiemi komitet Towarzystwa gosp. gal. oświadczył się za zamknięciem granicy — dodając, że w razie ich nieprzyjęcia nastąpiłaby dla wschodnich gospodarstw w kraju wielka ruina, szczególniej zaś dla gospodarstw opartych na zarodniach. Zapatrywanie to swoje komitet przesłał również namiestnictwu, prezesowi Koła polskiego i p. ministrowi dr. Ziemiałkowskiemu w Wiedniu.

Zważywszy się mogło, że wobec rozstrzygającej się sprawy w Radzie państwa obecne przedstawienie komitetu przychodzi za późno, nie chodzi tu wszakże o zamknięcie granicy, które komitet za fakt już dokonany w tej lub innej formie przyjąć musi — lecz o to, aby pan minister rolnictwa, który oświadczył wice prezesowi Towarzystwa gosp. gal., p. Dawidowi Abrahamowiczowi, bawiącemu niedawno w Wiedniu, że z powodu zamknięcia granicy dla importu bydła rząd skłonny byłby przyznać dla Galicji pewną wyższą dotację, mógł zaraz po zapadłej uchwale w Radzie państwa, co do zamknięcia granicy zażądać od tejże przyznania dodatkowego na ten cel kredytu. — P. minister rolnictwa oświadczył przytem, aby komitet Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przedstawił wnioski normujące potrzebne dla Galicji wyższe kwoty subwencyjne na cele podniesienia hodowli bydła rogatego w okresie tym przechodowym. — Dla ważności sprawy komitet Towarzystwa gospodarskiego na posiedzeniu swem dnia 3. maja b. r. wyznaczył do sprawy tej komisję złożoną z pp. D. Abrahamowicza, Piotra Grossa, Kazimierza Pańkowskiego, Zygmunta Strusiewicza i Leonicjusza Wybranowskiego z tem, aby komisja wnioski swe komitetowi w czasie jak najkrótszym do zatwierdzenia przedłożyła. Wywiązując się ze swego zadania komisja odbyła dwa posiedzenia i wnioski swe na posiedzeniu komitetu dnia 10. maja b. r. przedłożyła. — Wnioski te, które komitet z małemi zmianami przyjął, są następujące:

Prosić ministerstwa rolnictwa o przyznanie na rok 1879 dodatkowej subwencji, z powodu nastąpić mającego zamknięcia granicy na cele podniesienia hodowli bydła rogatego we wschodniej Galicji:

1. na utrzymanie rocznie 600 stacyj buhajów dla gmin po 100 złr. . . . 60.000 złr.
2. na zaprowadzenie (w myśl dawniejszych zapatrywań wyrażonych w memorjale przedłożonym ministerstwu rolnictwa pod dniem 10. marca 1876 r.) obór zarodowych bydła krajowego i niektórych ras obcych, których użyteczność wielostronnie już doświadczoną została, z opustem dla nabywców 30 prc. dla zapewnienia sobie na przyszłość reproduktorów dla stacyj . . . 40.000 „
3. na zakupno rozpłodników z funduszów subwencyjnych po średniej cenie 200 złr. z opustem 30 prc. . . . 24.000 „
4. na cele badań stosunków lokalnych w różnych okolicach kraju tudzież kontrolę nad licznemi stacjami buhajów i oborami zarodowemi . . . 5.000 „
5. na urządzanie wystaw i targów bydła rogatego tudzież premiowanie wyborowych sztuk zwierząt rozpłodowych różnego wieku . . . 6.000 „

Razem 135.000 złr.

Ze względu na nagłość sprawy, wnioski te przesłano ministerstwu rolnictwa w drodze telegraficznej — poczem zaraz prześle komitet na piśmie krótkie ich umotywowanie. Szczegółowy zaś plan postępowania przy użyciu subwencji jako dość obszerny elaborat przedłożonym będzie ministerstwu później.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że jako środki dążące do urzeczywistnienia podniesienia hodowli bydła rogatego w kraju naszym pomiędzy innemi uznano: a) stosowne użycie buhajów połączone z zapobieganiem użyciu niedołężnych reproduktorów nieposiadających do tego osobnych licencyj, b) propagowanie popularnych wszakże na naukowych doświadczeniach opartych wiadomości, odnoszących się do racjonalnego chowu i wychowu bydła rogatego; c) usiłowanie, aby często nieopłacające się systemy gospodarstw zbożowych w okolicach z natury hodowli bydła rogatego sprzyjających w odpowiednie produkcji zwierzęcej gospodarstwa pastwiskowe zmienione zostały, wreszcie d) zachęcanie do produkcji roślin pastewnych, pielęgnowania i uprawy pastwisk i łąk, osuszania bagnisk i nieużytków, które przy stosunkowo niewielkich nakładach znacznie powiększą obszar produktywnych kawałków ziemi, a jakość i własność paszy na korzyść bydła zmienią. — Rozumie się, że środki te nietylko do większej ale i mniejszej posiadłości się odnoszą.

Lwów 12. maja.

Królewiec 10 maja. (Sprawozdanie tygodniowe Domu komisowego Banku galicyjsk. w Królewcu). Powietrze mieliśmy w tym tygodniu przeważnie chłodne, nieodpowiednie obecnej porze.

W handlu zbożowym obawy o przyszłe żniwo ożywiły spekulację i wywołały pewniejsze usposobienie. Zapasy zboża w Stanach Zjednoczonych znajdujące się przeważnie w ręku kilku najmajętniejszych spekulantów, którzy usiłują również ceny podnieść, co im się też częściowo udaje, są jeszcze tak znaczne, że wywierają dość duży wpływ na wszystkie targi francuskie. Targi angielskie bowiem okazywały większy pokup, przy tendencji zwyżkowej. We Francji mianowicie pszenica i żyto się podniosły, a w Holandji notowano znaczną zwyżkę na wszystkie termina. Na targach niemieckich zwyżka zaznaczyła się początkowo przy dalszych terminach, później jednakże notowano ją także przy natychmiastowej odstawie.

Na tutejszym placu zbożowym dowozy przybrały wreszcie znaczniejsze rozmiary, mianowicie wodą, przez co cały interes doznał większego ożywienia.

Pszenica początkowo niezmiennie miała od środy codziennie większy pokup i zyskiwała wyższe ceny.

Żyto wprawdzie więcej dowiezione, osiągało przy niezłym pokupie niezmienne ceny.

W handlu terminowym wyższe notowania berlińskie wpłynęły na ograniczenie obrotów, gdyż oddawcy tutejsi żądali pod wpływem zwyżki zbyt wysokich cen.

Jęczmień zyskiwał w wyborowych gatunkach lepsze ceny.

Owies nie zdołał utrzymać zeszłotygodniowych notowań.

Groch mało poszukiwany miał spokojny przebieg targu.

Płacono na naszym targu za 1000 kilo:
Pszenicę wysoko białą 115—135 fnt. 168—190 m. czyli 1·40—1·59 kop. za pud, pszenicę białą 116—133 fnt. 165 do 185 m. czyli 1·38 do 1·55 za pud, pszenicę czerwoną 117 do 135 fnt. 158 do 185 m. czyli 1·32 do 1·55 za pud, pszenicę hirkę 000 do 000 fnt. 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, żyto 103 do 130 fnt. 92 do 124 m. czyli 0·77 do 1·04 za pud, jęczmień browarny 93 do 134 m. czyli 0·78 do 1·12 kop. za pud, jęczmień na paszę 92 do 125 m. czyli 0·77 do 1·05 kop. za pud, owies czarny 104 do 108 m. czyli 0·87 do 0·90 kop. za pud, owies biały 92 do 104 m. czyli 0·77 do 0·87 kop. za pud, owies pstry 00 do 00 m. czyli 0·00 do 0·00 kop. za pud, groch zielony 105 do 140 m. czyli 0·87 do 1·20 za pud, groch biały 000 000 m. czyli 0·00 do 0·00 za pud, groch szary 000 do 000 m. czyli 0·00 do 0·00 m. za pud.

Kurs: 196·— m. za 100 rubli.

Informacja: Panowie komitenci, pragnący do nas wysyłać zboże do sprzedaży komisowej, raczą adresować: Comissionshaus der Galizischen Bank in Königsberg.

Przyjmują dla nas zboże i udzielają zaliczki na takowe: Pp. K. Skibiński w Winnicy na Ukrainę, Podole i Wołyń, oraz ajencje nasze: Wł. Swida w Horodzieju, na Mińskie i Słuckie, J. Pietrasz w Białymstoku i M. Kaniewski w Grodnie.

Przegląd polityczny.

Lwów 13. maja.

Na wiedeńskim *Ballplatzu* panuje tryumf nie do opisania, a cała kohorta urzędowych i półurzędowych pismaków opiewa na wszystkie tony mądrość polityki hr. Andrassyego i świetne powodzenie takowej. Przyczyna radości tej zaś jest następująca: oto jak donosi wiedeński korespondent *Pester Lloyda*, ambasador rosyjski Nowikow oświadczył w imieniu rządu swego hr. Andrassyemu, że wojska rosyjskie z a c z ę ł y już opuszczać Rumelję wschodnią i Bułgarję. Przytem półurzędowy ten organ zapewnia, że ruch odwrotowy wojsk carskich jest bezpośrednim wynikiem stanowczych przedstawień rządu austro-węgierskiego, gdyż inne mocarstwa gotowe były na wiele ustępstw dla Rosji i nie miały nic przeciw temu, aby termin r o z p o c z ę c i a ewakuacji przedłożony został do 3. sierpnia. Tylko hr. Andrassy miał stanowczo oświadczyć, że ponieważ na mocy traktatu berlińskiego ewakuacja powinna być s k o ń c z o n a d. 3. maja, przeto może co najwięcej przystać, aby przedłużyć termin jej z a k o ń c z e n i a do 3. sierpnia, i wymógł w ten sposób na Rosji, że zarządziła natychmiastowy odwrót części wojsk swoich.

Jednocześnie donoszą, że proklamacja carska którą jenerał Obruczew rozpowszechnił w Rumelji, zrobiła jak najlepsze wrażenie na mieszkańców tej prowincji, i że skutkiem tego można być pewnym, że Aleko-pasza obejmie bez żadnych trudności urząd swój, i że na razie pokój nie zostanie naruszony na półwyspie bałkańskim. Pomimo tych pokojowych symptomatów jenerałowie rosyjscy nie przestają jednak siać w Rumelji zarzewia przyszłych zaburzeń, a *Times* donosi z Filipopola, że komendant miasta tego, jenerał Stołypin, wniósł na bankiecie w dniu urodzin cara toast za zdrowie „p o ł u d n i o w y c h B u ł g a r ó w n a z w a n y c h n i e w ł a ś c i w i e w s c h o d n i m i r u m e l c z y k a m i,“ dając tem wyraźnie do zrozumienia, że połączenie Rumelji z Bułgarją jest tylko kwestją czasu.

Przesilenie gabinetowe, o którem donoszono z Konstantynopola, a którego powodem miało być podpisanie konwencji austro-tureckiej w sprawie Nowego-Bazaru, zdaje się być ostatecznie zażegnane, dzięki energicznemu poparciu, jakie znalazł w. wezyr Chajredin pasza ze strony reprezentantów Anglji, Francji i Niemiec. Co się zaś tyczy domniemanego przymierza Turcji z Rosją, o którem pisano i mówiono tak wiele w ostatnich dniach, to pogłoski o nim ucichły zupełnie w dniach ostatnich, chociaż rząd turecki zmuszony był do wielu ustępstw na rzecz Rosji. Nie dość bowiem, że Porta zrzekła się na teraz prawa zajęcia przesmyków bałkańskich, które jej tak wyraźnie przyznaje traktat berliński, ale w dodatku jeszcze sułtan musiał zatwierdzić wszystkich urzędników, mianowanych przez gubernatorów moskiewskich w Rumelji.

Położenie Turcji między jawnym wrogiem, Rosją, czychającą na jej zgubę i fałszywymi przyjaciołmi, Anglją i Austrją, myślącymi tylko o tem, aby w razie jej upadku wyciągnąć dla siebie jak największą dla siebie korzyść, jest rzeczywiście bez wyjścia, a fatalistyczne i bezradne społeczeństwo tureckie oswaja się coraz bardziej z myślą, że koniec panowania jego w Europie jest nieunikniony, i że po tym pierwszym rozbiorze nastąpić musi bardzo rychło drugi i może ostatni. Jak donoszą z Konstantynopola, Anglja stara się już obecnie o nabycie od Porty wyspy Krety na takich samych warunkach, na jakich nabyła Cypr, gdyby zaś wieść ta miała się sprawdzić, znaleźlibyśmy się już teraz w przededniu nowych zawikłań, nie ulega bowiem wątpliwości, że za przykładem Anglji poszłyby także Rosja i Austrja.

W Rosji straszna represja zarządzona ukazem z dnia 17. kwietnia wydała dotychczas ten skutek, że agitacja rewolucyjna pozornie przycichła, albo przynajmniej nie daje żadnych zewnętrznych oznak życia. Aby zaś agitacja ta mogła być od razu stłumioną, temu nikt nie wierzy. Widocznie agitatorowie rosyjscy nie byli przygotowani na tak stanowcze wystąpienie rządu i zostali na razie zteroryzowani takowem, że jednak zaczynają już opamiętywać się i rozpoczną wkrótce nowe działanie według zmienionej stosownie do okoliczności metody, dowodzi tego cały szereg drobnych faktów podanych przez korespondentów z Petersburga do dzienników zagranicznych. Między faktami tymi godnem jest uwagi, że rewolucyjny komitet wykonawczy kazał wybić i rozpowszechnić w wielkiej ilości egzemplarzy medal na „wieczną pamiątkę dnia 2. (14.) kwietnia“, t. j. zamachu Sołowiewa. Medal ten jest bronzowy i wyobraża na jednej stronie cara i Sołowiewa z wymierzonym nań rewolwerem, a w około nosi napis „P r e c z z s a m o w ł a d z t w e m“; na drugiej zaś wyobrażona jest wolność podająca ludowi rosyjskiemu chleb i sól z napisem „Z a w o l n o ś ć i n a r ó d“. Ciekawą jest rzeczą, że medal ten w ciągu paru dni kursował po mieście otwarcie, i że wielu policjantów i strażników nie umiejących czytać i widząc na wizerunek cara sądzili, że mają do czynienia z medalem wykutym przez rząd i sami go nabywali. Dopiero gdy dostał się on do władz wyższych, zaczęto go konfiskować, ale już było zapóźno, gdyż rozszedł się on po całej Rosji.

Pomimo formalnego zawarcia pokoju między Anglją i Afganistanem, torysowski *Standard* nie uważa jeszcze sprawy afgańskiej za ostatecznie skończoną, zachodzi bowiem obawa, że część poddanych nowego emira nie uzna pokoju przezeń zawartego, i że Anglja będzie zmuszoną do udzielenia pomocy Jakubowi Chanowi przeciw zbuntowanym szczepom.

Z powodu nowego projektu do ustawy transakcyjnej w kwestji ceł, jaki został wniesiony przez rząd niemiecki do rady związkowej, sądzą, że książę Bismarck, pomimo różnych przypuszczań przeciwnych, nie jest pewny przyjęcia w całości swojej ustawy o taryfach. W owym bowiem nowym projekcie chodzi o to, ażeby, zanim ustawa taryfowa zostanie ostatecznie przyjętą, dozwolić na obciążenie cłami niektórych przedmiotów obecnie wolnych od ceł, jak również na podniesienie cła od niektórych innych, obecnie bardzo słabo oclonych. Na to wystarczałaby uchwała samego Reichstagu, która obowiązywałaby bezzwłocznie w moc rozporządzenia wydanego przez urząd kanclerski.— *Journal des Débats*, który od początku zbija politykę cłową Bismarcka, zwraca uwagę na powyższy projekt, dodając że jeźli rada związkowa i Reichstag go przyjmą, to kanclerz nie będzie miał wcale potrzeby naglić o dojście dzisiejszych dyskusyj do końca, gdyż to co mu dziś odmawiają *en bloc*, będzie mógł łatwo zdobywać sobie po szczególe.

Telegramy „Dz. Polskiego.“

Rzym 13. maja. Papież w swej alokucji oznajmił z radością, że sprawa katolików tureckich została uregulowaną.

Bukareszt 13. maja. Wybory delegatów w czwartem kole wyborczem wykazały wielką większość liberalną.

Wiedeń 12. maja. Izba deputowanych uchwaliła rezolucję o ustanowieniu medyczno-chirurgicznych wydziałów we Lwowie, Ołomuńcu i Salzburgu. Przyjęto potem projekty ustaw o drugorzędnych kolejach Czasław-Zawratec i Chodan-Neudek, i prowadzono dalej rozprawę szczegółową nad ustawą o zarazie bydła.

Petersburg 12. maja. W piątek wieczór wybuchł w Irbicie przy silnym wietrze pożar, który zniszczył najpiękniejszą część miasta. Szkoda jest bardzo wielką. (Irbit w gubernji permskiej, słynny jarmarkami futer).

Tryest 12. maja. Po dwukrotnem głosowaniu został w ściślejszem wybrany podestą Bazzoni 28 głosami przeciw 25, które otrzymał Dimmer.

Londyn 12. maja. W Izbie niższej Bourke w odpowiedzi na interpelację oświadcza, że mu nic nie wiadomo o turecko-rosyjskiem przymierzu, mocą którego Turcja miałaby zrzec się prawa utrzymywania garnizonów na Bałkanie i w niektórych miejscowościach Rumelji wschodniej.

Ragusa 12. maja. Wczoraj odbyło się uroczyste zajęcie Spizzy. Wojska wkroczyły bez przeszkody. W Suttomore powitała władze austrjackie z polecenia księcia osobna deputacja czarnogórska a jeden z jej członków wezwał lud zgromadzony do wierności dla nowego władcy. Poczem nastąpiło formalne zajęcie wśród okrzyków żiwio. Deputacja z Susanu wyraziła uczucie radości i niezmiennej wierności dla cesarza.

W tym samym celu mają jeszcze inne deputacje przybyć do Raguzy.

Berlin 12. maja. W parlamencie pierwsze czytanie wniosku o podatku od tytoniu. Wniosek przekazano osobnej komisji.

Rzym 12. maja. Na dzisiejszym konsystorzu mianowani zostali kardynałami biskup Fürstenberg i arcybiskup Haynald, a Forlani biskupem św Cattaro.

(Na tym samym konsystorzu został, jak donosi inny telegram, ks. Dunajewski prekonizowany biskupem krakowskim. W ogóle mianowano 10 kardynałów i prekonizowano 40 biskupów.)

Wiedeń, 13. maja, 11 godz. 36 min.

Akcje Kredytowe	260·50	Akcje kolei Połud.	76·75
„ Anglo-Austr.	114·25	20 frankówka	9·36
„ Unionsbank	76·30	Rosyjski Banknoty	1·13
„ kolej Kar. Lud.	236·—		

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, 12. maja 2 godz. 21 min.

Losy kredytowe	171·50	Węg. Obl. państ. 18	73·50
Węg. akcje kredyt.	238·50	Galic. Indemnizacja	89·—
Losy Angl.-Austr. B.	113·50	1864 Losy	161·—
„ Unionsbank	76·—	Siedmiogr. kolei	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	235·75	Akcje banku obrotow.	—·—
„ „ Północna	124·—	Losy tureckie	20·75
„ „ Południ.	76·75	Złota renta węgiers.	92·50
„ „ Alföldi.	129·—	Akcje kolei państw.	97·50
„ „ Elżbiety	177·50	Bankverein	120·25
„ „ Lw.-Czer.	133·50	Rosyjskie banknoty	1·13
„ „ Węg.-Poł.	—·—	Węgierskie Losy	101·50
„ „ Rudolfa	—·—	Reichsmark	57·70
„ Komunal. wied.	114·70		

Wiedeń, 12. maja.

Jed. dług pań. w bank.	66·45	Londyn	117·35
„ „ „ w srebr.	67·15	Srebro	—·—
Renta w złocie	79·05	20-frankówka	9·36
Losy pożycz. z r. 1860	126·—	Dukat ces. men.	5·52
Akcje banku wied.	830·—	100 marek niemiec.	57·65
Akcje banku kredyt.	259·50		

Usposobienie stałe.

Paryż 3% renty 79·30 Lombardy —·—

Berlin, 12. maja 5 godz. 50 min.

Rosyjskie banknoty	196·45	Galicyjskie	102·90
Akcje kredytowe	449·—	Kolei Rumuńskiej	30·40
Lombardy	134·50	Austrjackie banknoty	173·55

Telegramy zbożowe z dnia 12. maja.
W i e d e ń: pszenica zł. 9·50, żyto zł. 6·50, okowita pr. 10·000 liter-procent zł. 28·—; B u d a - P e s z t: pszenica 75 kilogr. (na jesień) zł. 5·65? B e r l i n: pszenica żółta na maj-czerwiec 198·—, żyto —·—, okowita loco 53·70; S z c z e c i n: pszenica —·—, rzepak na jesień —·—, P a r y ż: mąki 100 kilo zł. 59·50.

Przyjechali do Lwowa dnia 13. maja.
Hotel Europejski. Nemctschek, J. Fröhlich i J. Spitzer z Wiednia.
Hotel Langa. M. Skólski z Werowoliniec, J. Piwniczka z Brodów, A. Kolbl z Wiednia.
Hotel Warszawski. S. hr. Mier z Rogużna.

Dnia 12. maja. Lwów, z Izby handlowej	żądają		płacą	
I. Akcje za sztukę á 200 zł				
Kolei gal. Karola Ludwika	237	50	235	—
„ Lwowsko-Czerniow.	135	—	134	50
Banku Hipotecznego gal.	266	—	263	50
„ Kredytowego gal.	228		224	—
II. Listy zastawne za 100 zł.				
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	89	25	88	25
„ „ „ 4% „	82	75	81	75
„ „ „ 5% „	89	25	88	25
Banku Hip. gal. 6% „	93	90	93	—
III. Listy dłużne za 100 zł.				
Gal. zakł. kred. włośc. 6%	95	25	93	75
Ogól. roln. kred zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l	91	30	90	25
IV. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic.	90	—	89	—
Pożyczki kraj 1873 6%	93	75	92	25
Losy miasta Krakowa	20	50	19	—
„ „ Stanisławow.	26	75	25	—
V. Monety.				
Dukat holenderski	5	52	5	40
„ cesarski	5	57	5	47
20 frankówka	9	43	9	33
Pół imperjał rosyjski	9	70	9	58
Rubel rosyjski srebrny	1	65	1	53
„ „ papierowy	1	14	1	12
100 marek niemieckich	58	10	57	40
Srebro za 100 złr.	100	50	99	50
Kupony w srebr. za 100 złr.	100	25	99	25
Wiedeń 11. maja. *Obligi długu państwa.*				
Renta papierowa 4¹/₅ %	66	60	66	45
„ srebrna 4¹/₅ %	67	20	67	—
„ złota 4%	79	10	78	25
Losy z r. 1854 3¹/₂ %	117	50	117	—
„ „ 1860 4% zł. 500	125	50	125	25
„ „ 1860 4% „ 100	130	75	130	25
„ „ 1864 „ 100	161	75	161	25
„ „ 1864 „ 50	160	25	159	75
„ Como-Renten	29	—	28	50
Obligi indemnicyjne.				
Czeskie	103	—	102	—
Bukowińskie	85	25	84	75
Galicyjskie	89	75	89	25

	żądają		płacą	
Niższo-austrjackie	—	—	104	75
Wyższo-austrjackie	101	—	100	—
Szląskie	—	—	96	50
Styryjskie	—	—	100	—
Siedmiogrodz.	82	—	81	25
Węgierskie	85	75	85	25
„ z klauz. 1867	81	80	81	40
Obligi poż. kolei węgier.	108	—	107	60
Renta węgierska złota	92	90	92	75
„ „ za kolej wsch.	71	50	71	—
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjack. Banku	114	50	114	25
Ziemskie kred. węgiersk.	—	—	—	—
„ „ austrjack.	158	50	158	—
Zakład kred. d. hand. i Pr.	261	—	260	75
„ „ węgierskie	241	25	241	—
Bank depozytowy	—	—	—	—
Towar. eskomp. niż. austr.	780	—	770	—
Gal. banku hipotecznego	—	—	—	—
„ „ dla hand. i prz.	—	—	—	—
Austro-węg. banku (N.-B.)	830	—	828	—
Bank kredytowy realnośc.	—	—	—	—
Unionbank	76	25	76	—
Akcje kolei.				
Kolei Albrechta	45	—	45	—
„ Alföld-Fiume	129	50	129	—
Żeglugi par. na Dunaju	569	—	567	—
Kolej Elżbiety	179	50	178	50
„ półn. Ferdynanda	2225		2220	
„ Franciszka Józefa	141	—	140	50
„ gal. Karola Ludwika	235	50	235	—
„ Koszycko-Oderberg.	109	—	108	50
„ Lwow.-Czer.-Jaska	134	50	134	—
„ Północno-austrjacka	127	—	126	50
„ „ Lit. B.	61	50	61	—
„ Rudolfa	131	50	131	—
„ Siedmiogrodzka	99	—	98	—
„ towarzystwa państw	266	50	265	—
„ połud. (Lombardy)	76	50	76	—
„ Cieszańska	198	50	198	—
„ węg. galic. Łupkow.	98	75	98	25
Losy.				
Regulacja Dunaju	109	75	109	25
Premiowe Wiedeńskie	114	75	114	25
„ Węgierskie	103	20	102	80
„ Tureckie	19	75	19	25
Kredytowe	173	50	172	75
Klary	38	75	38	25
Żegluga par. na Dunaj.	106	—	105	25

	żądają		płacą	
Keglewicha	17	—	16	—
Krakowskie	20	25	19	75
Miasta Budy	39	—	38	50
Palffy	36	—	35	50
Rudolfa	17	40	17	10
Salma	48	—	47	25
St. Genois	38	75	38	25
Stanisławowskie	25	75	25	25
Waldsteina	33	75	33	25
Windischgrätza	34	50	34	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta	76	75	76	—
Elżbiety	96	—	95	—
Ferdynanda północna	104	50	104	—
Franciszka Józefa	92	75	92	50
Gal. Karola Lud. I. Em.	103	—	102	75
„ „ „ II. „	101	50	101	—
Koszycko-Oderb.	78	70	78	30
Lwowsko-Czern. I. Em.	83	30	83	—
„ „ II. „	86	25	85	75
Rudolfa	85	50	85	25
Siedmiogrodzkiej	73	25	71	75
Kolej państwowa	166	75	166	25
„ połud. (Lombar.)	120	10	119	80
„ Cieszań. towarz.	90	75	90	—
Węg. gal. Łupkowska	73	—	72	80
W a l u t y.				
Dukaty ważne	5	54	5	52
20 frankówki	9	37	9	36
Imperjały rosyjskie	9	66	9	65
Funty szterl. angielsk.	11	77	11	75
Listy tureckie złote	10	66	10	63
Srebro za 100 złr.	—	—	—	—
Kupony srebr. za 100 zł.	—	—	—	—
Marki niem. za 100 mar.	57	75	57	70
Ruble papierowe	112	75	112	25

Warszawa 10. maja.	rb.	kp.	rb.	kp.
Listy zastawne I serji	—	—	100	—
„ „ II „	—	—	100	—
„ „ kupon	—	—	150	
„ „ nowe	—	—	100	30
„ „ kupon	—	—	191	
Listy likwidacyjne	—	—	90	25
„ kupon	—	—	176	
Kolej warszaw.-wied.	89	—	—	—
„ „ bygdos.	—	—	—	—
Ros. pożycz. prem. 1864	—	—	—	—
„ „ „ 1866	—	—	—	—

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."